

OPOKA

11(32)

W KRAJU

Kórnik

marzec

1995

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach
czasu

pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

O co chodzi?

Wojna na górze denerwuje wszystkich. Nie wiadomo o co chodzi. Pogubienie jest totalne. Prawo jest niejasne. Reguły gry politycznej zmieniają się jak w kalejdoskopie. Wszyscy używają tych samych słów, ale w ustach każdego co innego one oznaczają. Gdzie szukać klucza do zrozumienia istoty obecnych rozgrywek?

Wydaje mi się, że to pogubienie jest celowo zaplanowane. Szary obywatel ma nie wiedzieć o co chodzi. Ma się zmęczyć polityką i przestać myśleć politycznie, przestać się wtrącać w sprawy Państwa. Ma zostawić to zawodowym politykom. Może ich nienawidzić, byle by co jakiś czas poszedł do urny wyborczej i zagłosował jak mu podyktują środki masowego przekazu, bez własnego rozeznania. Dostanie jakiś tam wybór, ale nie będzie rozumiał jego istoty, a wynik i tak będzie bez znaczenia. Niezależnie od tego kto wygra w istotnych sprawach pozostanie to samo. Partie ponoć poglądy mają różne, ale czy rzeczywiście? Czy w najważniejszych sprawach dla Państwa i Narodu tak bardzo się różnią.

Wszystkie partie, od skrajnej lewicy do *Gazety Polskiej*, duże i małe, "idą do Europy", chcą wejścia do NATO, reagują alergicznie na kontakty z Rosją, popierają prywatyzację bez reprivatyzacji, podnoszą podatki i wydatki państwa, tylko symbolicznie "walczą" z korupcją itd.

Nie znaczy to, że wszyscy politycy mają taki sam program. Tak wcale nie jest. Rzecz jednak w tym, że autentyczne podziały biegną nie pomiędzy partiami

ale na poprzek wszystkich partii. Ba, nawet duchowieństwo i episkopat w sprawach politycznych są podzieleni według tego samego kryterium. Jakie to kryterium? Moim zdaniem główny podział to na patriotów i internacjonalistów. Na tych co liczą się ze swoim elektoratem i na tych, którzy liczą się ze swoimi mocodawcami z zagranicy. Na tych co chcą działać w interesie Polski i odróżniają ją od reszty świata i na tych co chcą nas zintegrować z światem i podporządkować programom ogólnoswiatowym. Recepty na rozwiązywanie poszczególnych kwestii mogą być różne, w zależności od osadzenia w określonej tradycji politycznej, ale w istotnych sprawach patrioci zawsze się dogadają, bo łączy ich interes Polski i Polaków. Internacjonalisci też się dogadają, bo łączy ich bądź solidarność z siłami niepolskimi, bądź uzależnienie od nich, głównie finansowe. Przy okazji warto zauważyć jakie partie mają pieniądze, prasę, wiele ludzi na etatach, drogie reklamy wyborcze, itd. Gdy naród jest biedny, partie wyrastające z rodzimej gleby są ubogie. Gdy partia bez szerokiej rzeszy członków jest bogata to znaczy, że korzysta z pomocy sił niepolskich.

Równocześnie warto zauważyć, którzy politycy z poszczególnych partii mają regularny dostęp do telewizji. Wygląda na to, że te same siły próbują opanować wszystkie orientacje polityczne, a do nagłaśniania w mediach dopuszczają tylko tych ludzi, nad którymi już panują. Dotyczy to zarówno partii mających silne reprezentacje w Sejmie jak i z opozycji pozaparlamentarnej. Są osoby, które reprezentują choćby mikroskopowe partie czy frakcje w ramach swoich partii, a które prawie co dzień oglądamy w telewizji. Ktoś jest w stanie spowodować, że właśnie te osoby prosi się o wypowiedź w najprzeróżniejszych bieżących sprawach. Ten kto faktycznie rządzi, panuje nad mediami. Zastanówmy się czy są to "internacjonalisci" czy "patrioci"?

Oczywiście na ten podział nakładają się różne interesy prywatne, grupowe, zawodowe itd. To jest normalne i występuje w każdym systemie. Zarówno patrioci jak i internacjonalisci od czasu do czasu myślą o sobie i swoich partykularnych interesach. To widzimy i to denerwuje. Ale to jest ludzkie. Nikt nie jest od tego wolny. Nie każdy przekracza prawo czy choćby etykę, ale każdemu można zarzucić, że w tej czy innej sprawie działa nie w interesie ogólnym ale partykularnym. W ten sposób można zniszczyć każdego. Trzeba tylko panować nad mediami. Nie dajmy sobie zaciemnić obrazu rzeczywistości rozdmuchiwanymi przykładami prywaty. Raczej patrzmy czyje grzechy są nagłaśniane, a czyje wyciszane.

Jestem przekonany, że w Polsce media są w ręku internacjonalistów. Czy usłyszeliśmy kiedykolwiek w TV głos przeciwko wchodzeniu do Europy czy do NATO? Czy usłyszeliśmy krytykę uzależnień od Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego? Czy usłyszeliśmy krytykę postawy światowego żydostwa wobec Polski? Czy usłyszeliśmy krytykę Euroregionów? Czy usłyszeliśmy krytykę masonerii i jej przybudówek (klubów Rotary, Lwy, YMCA itd.)? W tych sprawach mamy w TV przedziwną jedynomyślność, choć w Narodzie zdecydowanie jej nie ma. Oznacza to, że jesteśmy w obcej niewoli. Do

1989 r. wiedzieliśmy, że jesteśmy niewolnikami. Teraz ogół tego nie wie i ma pozostać w niewiedzy. Na tym polega główny sens obecnej dezinformacji.

Do internacjonalistów zaliczam Bronisława Geremka, Jarosława Kaczyńskiego, Aleksandra Kwaśniewskiego, Aleksandra Małachowskiego, Andrzeja Olechowskiego, Jana Parysa, prof. Religę, Hanne Suchocką, Prezydenta Wałęsę, a przynajmniej jego otoczenie, które za niego decyduje w ważnych sprawach, i wielu, wielu innych. W tym kontekście czy może dziwić, że Wałęsa woli na premiera Kwaśniewskiego niż Oleksego, a Oleksego bardziej niż Pawlaka? Czy może dziwić projekt Geremka by stworzyć "rząd ponadpartyjny"? Czy może dziwić, że zwolnionego z funkcji szefa MSZ Andrzeja Olechowskiego nagle namiętnie broni Zbigniew Brzeziński i Jan Nowak-Jeziorański? Przypomnijmy. Olechowski to człowiek Klubu Bilderberg, człowiek rządu światowego. Niech nas nie zmyli jego poparcie dla konkordatu.

Internacjonalistom nie odpowiadało, że obecna koalicja pod premierostwem Pawlaka spowalniała "wchodzenie do Europy", że zadawała pytania czy to się nam opłaci? Olechowski ma żal do Pawlaka, że próbował uruchamiać dla nas rosyjski rynek zbytu (*Gazeta Wyborcza* 19.I.95). Internacjonalisci mają też żal, o opóźnianie prywatyzacji. To z PSL "wywodzi się największa opozycja wobec prywatyzacji" - skarży się Leszek Balcerowicz (*Dziennik Sieradzki* 24-26.XII.94). Gdy Pawlak opóźniał podpisanie Programu Powszechnej Prywatyzacji wywierał nań nacisk "klub" byłych i obecnych ministrów od prywatyzacji z kilku kolejnych rządów, rzekomo różnej proveniencji.

Zaraz mi ktoś zarzuci, że popieram lewicowy rząd Pawlaka. Nic podobnego! Ja tylko popieram te tendencje, które, niestety w bardzo ograniczonej mierze, sprzeciwiają się uzależnieniu Polski od Zachodu. Szczególnie są one zauważalne w PSL. Stąd konieczne było przetasowanie koalicji, która przecież nie utraciła większości sejmowej. To wcale nie oznacza, że w PSL nie ma internacjonalistów. Są i sporo z nich zostało się w rządzie Oleksego, ale nie ma ich tam na dole u elektoratu, u polskiego katolickiego chłopca. Pawlak licząc się ze swoim elektoratem hamował proces integracji z Zachodem i dlatego musiał odejść. Z elektoratem liczą się przede wszystkim ci co go mają. Z tych samych powodów rząd Oleksego będzie uważany za niezadowolający w pełni. Oleksy pochodzi ze wsi, a powiązań zagranicznych chyba za dużo nie ma. Prezydent nie walczył z takim czy innym budżetem, nie walczył z podatkami, nie walczył z lewicą, nie walczył z korupcją. To wszystko były preteksty. Walczył z Pawlakiem z powodu jego wahań w sprawie integracji z Zachodem. Na ile Oleksy będzie się wahał zobaczymy. Na pewno mniej i dlatego został zaakceptowany. Od tego zależeć będą jego stosunki z Prezydentem. W sprawie "resortów prezydenckich" poddał się zupełnie. Rząd ma bardziej prozachodni niż poprzedni.

Na całą tą walkę oczywiście nakładają się różne interesy partykularne. Prezydent chce reelekcji i dlatego chce być stale widoczny w TV - bo przecież widoczność daje głosy niezdecydowanych (czyli większości), a nie sens tego co

się mówi. Olechowski woli pensję przewodniczącego rady nadzorczej banku niż pensję ministra. Posłowie chcą utrzymać się do końca kadencji, a obawiając się, że Prezydent może rozwiązać Sejm, uchwalają proponowane przez koalicję podatki i budżet, a nawet głosami spoza koalicji odrzucają *veto* Prezydenta. Dzięki tej samej obawie Sejm trzyma się litery prawa i nie kwestionuje uprawnień Prezydenta odnośnie "resortów prezydenckich" zagwarantowanych kiedyś prezydentowi Jaruzelskiemu. Oskarżani o korupcję posłowie chcą zachować immunitety poselskie jak najdłużej. W obliczu perspektywy, że trzeba będzie prowadzić kampanię wyborczą bez dostępu do biur poselskich, bez służbowych faxów i telefonów, bez diet poselskich i służbowej poczty, posłowie zgodnie uchwalają zmianę konstytucji by kadencję Sejmu przedłużyć do chwili powołania nowego. Te interesy i interesiki są widoczne jak na dłoni. Wiele jest niewidocznych. Ale to nie one stanowią istotę rozgrywki politycznej.

Istotą jest walka o suwerenność, czy też o podporządkowanie Polski.

Wspomniałem, że i wśród duchowieństwa też są internacjoniści. Tu chodzi nie tylko o synkretystów i nadgorliwych ekumenistów, ani o posłuszeństwo polityczne wobec Watykanu, co się często Kościołowi zarzuca.. Chodzi o tych, którzy chcą zaangażować polityczny autorytet Kościoła po stronie internacjonalistów w rozgrywkach politycznych, którzy chcą by Kościół poparł "wchodzenie do Europy".

Ludzie Kościoła często są politycznie naiwni. Skoro sami mówią prawdę sądzą według siebie i są zbyt ufni wobec tego co mówią politycy. W Polsce istnieje elektorat katolicki, taki, który ogląda się na polityczne rady Kościoła, elektorat antyaborcyjny. Ten też trzeba politycznie zagospodarować. A więc jest dla nich wymyślona opcja polityczna "pro-katolicka", z obroną życia nienarodzonych i konkordatem. Tymczasem w pozostałych sprawach program polityczny jest ten sam, którego pragną internacjoniści. To dla tego elektoratu jest Prezydent Wałęsa i konstytucja wg. projektu Solidarności.

Może narażę się tutaj duchowieństwu, ale nie uważam sprawy konkordatu za sprawę szczególnie ważną. Czy będzie on ratyfikowany czy też nie, nie będzie to miało wpływu na pozycję Kościoła w Polsce. Ona pozostanie silną, również w domenie polityki. A gdy władza będzie chciała wojny z Kościołem, to ją zrobi niezależnie od tego czy będzie konkordat czy też go nie będzie.

Kościół winien działać na innej płaszczyźnie, duszpasterskiej. W sprawie aborcji kręgi katolickie popełniły fatalny błąd zwalczając ustawę z 1956 roku. Trzeba było zwalczać kodeks karny z roku 1932, z czasów sanacyjnych. To wtedy wprowadzono dopuszczalność zabijania dzieci w pewnych określonych sytuacjach. W roku 1956 tylko rozszerzono tą dopuszczalność. Skoro zwalczano ustawę z 1956 r. to i ją uchylono. Przepisy z 1932 roku pozostały w mocy. Żywych urodzeń nie przybyło. W majestacie prawa nadal zabija się polskie dzieci. Nie słychać wielkiego ścigania za nielegalne aborcje. Nie ma woli władz walki z aborcją. Środowiska katolickie wyciszyły walkę o życie nienarodzonych. Tymczasem towarzyszący tej wadliwej ustawie wymóg edukacji seksualnej w szkołach jest intensywnie wprowadzany w życie. W tej sprawie jest wola władz.

Kościół i środowiska katolickie winny zająć się walką z demoralizacją młodzieży przez szkoły, prasę młodzieżową, programy TV i dyskoteki, walką o pełną ochronę życia nienarodzonych i o promocję normalnej rodziny.

Nie miejmy złudzeń, że zwolennicy konkordatu lansują program katolicki. Popatrzmy jak głosowali w sprawie przerywania ciąży, jakie wyjątki akceptowali. Popatrzmy jak nas pchają "do Europy".

Co znaczy wchodzenie do Europy najlepiej ilustruje sprawa walki Kościoła z internacjonalistami w Kairze. Tam chodziło o politykę ludnościową świata. O programy antykoncepcyjne i aborcyjne. Watykan wygrał rozgrywkę z pomocą krajów Ameryki Łacińskiej i Filipin. Częściowo pomogły kraje muzułmańskie. Ale Europa nie pomogła nic. Nawet Włochy i Irlandia, które chciały głosować inaczej, nie mogły, bo nie pozwalała na to umowa z Maastricht. Obowiązywała solidarność Unii Europejskiej (*30 Days 9*, 1994). Polska głosowała jak Unia Europejska. Dostosowujemy się! Idziemy do Europy!

Obudźmy się! Polsce potrzebny jest ruch sprzeciwu wobec międzynarodówek, zarówno socjalistycznych jak i masonskich, ruch sprzeciwu wobec "wchodzenia do Europy". Norwegowie się obronili. Nas też stać na to.

Jak to zrobić? Nic nie wskóramy, póki rządzi dezinformacja.

W czasach PRL główne decyzje zapadały na Kremlu. Na tyle na ile się dało władza w Warszawie załatwiała polskie sprawy, ale bez narażania się decydującym zewnętrznym. Na to pozwolić sobie nie mogła. Takie były uwarunkowania zewnętrzne. To wiedzieliśmy wszyscy.

Teraz jest dokładnie to samo, tylko szeroki ogół tego nie widzi. Zmieniła się zagraniczna siedziba decydentów. Znajdują się oni na Zachodzie, w Banku Światowym i w Brukseli, w lożach i w centralach wywiadowczych. Odbiorcami ich decyzji są ci z naszych polityków, których nazywam internacjonalistami.

Jak do tego doszło?

Gdy w ZSRR pojawiła się pierestrojka i Zachód dogadał się z Gorbaczowem, uzależniona od zachodnich sił opozycja działająca w Polsce dostała polecenie dogadać się z PZPR. Porozumienie to nastąpiło w Magdalence i przy Okrągłym Stole. Lewica PZPR i lewica opozycyjna dogadały się. Jeszcze ściśle mówiąc, to lewica PZPR dogadała się ze swoimi dysydentami z roku 1968. Prawica PZPR (mocarowcy, grunwaldowcy) dostała kopniaka. Podobnie prawica opozycyjna. Z obecnych przy Okrągłym Stole jedynie mec. Siła Nowicki zrozumiał co się dzieje i głośno ostrzegł. Ale był to głos wołającego na puszczy.

Dzisiaj od Geremka do Kwaśniewskiego jest bardzo blisko. Od Michnika do Urbana także. Kto tego nie widzi, ten nie rozumie tego co się w Polsce dzieje. To porozumienie "okrągło-stołowe" sprawuje władzę! To ono przejęło majątek PRL i stanowi dzisiejszą elitę gospodarczą. Socjaliści stali się biznesmenami! Rządy się zmieniają, ale na tej zasadzie, że faktyczna władza pozostaje w rękach tych samych sił, a my wyborcy dostajemy do opluwania i wymiany ich części dekoracyjne. Przy rządzie Suchockiej to ZChN był dekoracją i zbierał guzy podczas gdy Suchocka i Kuroń byli pod ochroną. Przy rządzie Pawlaka to PSL

zbierało guzy, a nie Kwaśniewski czy Cimoszewicz. U Oleksego PSL ma jeszcze mniej do gadania. Będzie dalej pokutował za grzechy obecnego rządu.

Faktyczna władza to zakulisowe porozumienie internacjonalistów. Nie obali się jej bez porozumienia patriotów. Ono nie musi być zakulisowe, bo nie ma czego ukrywać. Tylko musi do niego dojść!

Nie dojdzie jednak przy panującej dezinformacji. Próby połączenia centroprawicy (Halla i Łopuszańskiego, Parysa i Łączkowskiego itd.) prowadzą do nikąd. Łączne określanie mianem "komuchow" SLD i PSL działa podobnie. Tylko utrzymuje podziały fikcyjne i uniemożliwia prawdziwe. Prawdziwe i liczące się porozumienie może powstać jedynie na bazie tego co kiedyś nazywało się Chjenopiastem; chadeków, endeków i nielewicowych ludowców.

Demaskujmy fikcję dzisiejszego życia politycznego w Polsce!

Z nauczania Feliksa Konecznego

Inkulturation

Dla Kościoła inkulturation oznacza wybór z lokalnej tradycji tego co nadaje się do uświęcenia i włączenia w życie chrześcijańskie oraz odrzucenia tego, co do uświęcenia nie nadaje się. Dla ludności lokalnej często oznacza ona coś wręcz przeciwnego, wybór z nauki Kościoła tego co pasuje, a odrzucenie tego, co jest niewygodne. Na tym tle powstają różne konflikty. Kościół ma doświadczenie wieków i zawsze, jednakowo, ale systematycznie, swoją zdecydowaną postawą przetwarza oblicze ziemi. Jest wychowawcą świata.

Koneczny zwrócił uwagę na to, że Kościół ewangelizując świat stawia cztery wymagania, dwa natychmiastowe, a dwa rozłożone w czasie. Natychmiastowe to monogamia i wolność doktryny katolickiej od ingerencji władzy cywilnej. Rozłożone w czasie, to likwidacja niewolnictwa i likwidacja msty.

Monogamia

Z życia świeckiego Kościół sakralizuje jedynie małżeństwo, ale równocześnie dokonuje tym rewolucji w myśleniu. W krajach o tradycji poligamicznej wymóg monogamii to główny problem, z którym boryka się misjonarz. Kto żyje w poligamii, ma z tego tytułu obowiązki. Nieraz dożgonnie jest tylko katechumenem, choć może już dzieci wychować w Chrześcijaństwie. Chrzest otrzyma dopiero wtedy, gdy na tyle wyzwoli się ze swojej sytuacji społecznej i ekonomicznej, by znaleźć się w stanie wolnym lub w małżeństwie monogamicznym. Bardzo trudna to droga, ale upór Kościoła w tej sprawie daje zbawienne owoce, bowiem monogamia wyzwala rodzinę społecznie i ekonomicznie. Przesławia z myślenia gromadnego (rodowego) na personalistyczne (rodzinne). Taką rolę pełni Kościół w krajach Islamu.

Są kraje trzeciego świata, gdzie lokalna tradycja matrymonialna jest monogamiczna, ale mężczyzna choć wierny swojej połowicy nie uzna jej za żonę w pełni, póki nie urodzi mu dziecka dowodząc tym swojej płodności, albo póki nie urodzi mu syna, co ze względów spadkowych jest uważane za główne zadanie instytucji małżeństwa. W takich krajach ksiądz odmawia pobłogosławienia małżeństwa, póki mężczyzna nie zdecyduje, że pragnie być wierny na zawsze danej kobiecie, że nie stawia warunków, na mocy których mógłby się jej później pozbyć. Skutek jest taki, że bywają chrześcijanie praktykujący w okresie przednarzeczeńskim, potem są w konflikcie z Kościołem aż do momentu urodzenia upragnionego dziecka i dopiero wtedy Kościół błogosławi ich związek, bo traktują go już jako dozwolony. Wtedy wracają do sakramentów. Niektórym wydaje się, że Kościół powinien zmienić swoje zasady, jakoś dostosować praktykę do lokalnej tradycji i trudno im zrozumieć, dlaczego Kościół jest taki uparty w tej sprawie. Oczywiście wszelkie ustępstwa zaraz by się upowszechniły, znalazłyby zwolenników takich małżeństw "na próbę" i w innych miejscach świata. Skończyłaby się zasada nierozzerwalności małżeństwa.

Rozmawiałem kiedyś w Rzymie z anglosaskim misjonarzem, który ubolewał, że Kościół jest tak mało wyrozumiały dla lokalnych tradycji. Nie chce uwzględnić potrzeb duszpasterskich, co powoduje, że ludzie żyją w stanie grzechu. Nie mógł zrozumieć uporczywości Kościoła. Z żalem konstatowałem, że prędzej jego owieczki zaakceptują nierozzerwalność małżeństwa niż Kościół adaptuje się do lokalnych obyczajów. Był zaskoczony gdy mu zwróciłem uwagę, iż właśnie jego rola ma polegać na dostosowywaniu owieczek do nauki Kościoła, a nie odwrotnie.

Niezależność doktrynalna

Gdy nie ma warunków na głoszenie doktryny katolickiej Kościół zejdzie do podziemia, do katakumb, lub nawet w ogóle się usunie, ale nigdy nie pozwoli na ingerencję jakichkolwiek czynników cywilnych w doktrynę. W cywilizacjach gdzie religia jest narzędziem w ręku władzy cywilnej, jak wojsko czy sądownictwo, pojawienie się Kościoła Katolickiego to wyłom w pojęciach o tolerancji. Nie łatwo taki nieustępliwy Kościół zaakceptować. Ale gdy to nastąpi to działa on jak klin wbity w lokalne zasady życia zbiorowego. Uczy bowiem prawdziwej tolerancji, prawdziwej wolności sumienia. Stąd tak wielką wartość ma choćby najmniejsza obecność Kościoła. W wielu krajach Kościół ma znikomą liczbę wiernych, żyje może bardziej dla turystów katolickich niż dla wiernych lokalnych. Ale istnieje, trwa. Swoją obecnością pokazuje innym wyznaniom, że można być od władzy cywilnej niezależnym. Z czasem Kościół wychowuje do łacińskiej zasady prymatu Papieża nad Cesarzem, do tego, że Kościół ma obowiązek pouczać władzę polityczną, a władza cywilna nie ma prawa pouczenia Kościoła.

Niewolnictwo

Niewolnictwa już niewiele jest na świecie, ale są jego inne formy: dyskryminacja kastowa, szczepowa, rasowa, narodowa, religijna czy po prostu ekonomiczna. Są wyzyskujący i wyzyskiwani. Kościół domaga się godności dla osoby ludzkiej, ale czyni to stopniowo, ewolucyjnie. Natychmiastowe działanie prowadziłoby do upolitycznienia Kościoła, do związania z jakimś ruchem wyzwoleniczym, z jakąś rewolucją. W wielu krajach są naciski na Kościół, by włączył się do walki o sprawiedliwość społeczną, by poparł tych, co o nią walczą zbrojnie. Taką postawę ma wielu księży, a nawet biskupów. Taki sens ma tzw. "teologia wyzwolenia" w Ameryce Łacińskiej. Podobne naciski obserwowano w Południowej Afryce czy Rwandzie. Ale Kościół ma swoje doświadczenie wieków. Broni się przed upolitycznieniem. Nie pozwala duchowieństwu brać stron w konfliktach społecznych. Idzie więc Kościół z Dobrą Nowiną i posługą sakramentalną, zarówno do tych co na wozie jak i do tych co pod wozem, naucza i próbuje doprowadzić do stopniowego zbliżenia skonfliktowanych społeczności na bazie motywacji moralnych. W kościele panowie i niewolnicy doznają zrównania.

W czasach PRL niektórzy mieli pretensje do księży, że w zaciszu zakrystii udzielali ślubów i chrztów partyjnym, że byli kapelanami w wojsku, że rozmawiali z władzami. Ksiądz jednak jest dla wszystkich. Nie było to z korzyścią dla Polski gdy księża zbyt intensywnie angażowali się w bezpośrednią walkę polityczną. Z reguły biskupi musieli studzić zapały co niektórych za bardzo w gorącej wodzie kąpanych kapłanów (Nowak, Zych, Małkowski - by przypomnieć choć kilka nazwisk).

Msta

Msta, wendeta, to dla wielu ludów obowiązek moralny. Obowiązek pomszczenia skrzywdzonego rodowca. Płyną z tego właśnie rodowe i wojny domowe. Kościół uparcie naucza, że zemsta to grzech, że krzywdy dochodzić należy w sądach cywilnych. Tym samym Kościół staje się politycznym wychowawcą Państwa. Wiele jest dziś młodych państw na świecie. Nie zawsze rozumieją, w jakim celu posiadają siłę fizyczną. Wielu władcom wydaje się, że wojsko i policja są od tego, by bronić władzy przed obywatelami. W całości traktowane są jak gwardia pałacowa. Tymczasem Kościół wychowuje władzę cywilną do przyjęcia odpowiedzialności za wymiar sprawiedliwości, za obronę obywateli przed samosądami i rozbojem. W młodych krajach ucząc, że zemsta nie jest obowiązkiem moralnym, ale wręcz przeciwnie moralnym złem, Kościół staje się czynnikiem państwowotwórczym.

Kościół funkcjonuje w różnych cywilizacjach wychowując je do cywilizacji miłości, do cywilizacji łacińskiej. Najtrudniejsza jest praca w cywilizacjach sakralnych, np. bramińskiej. Tam, nie tylko małżeństwo ale wszystkie przejawy życia są zsakralizowane. By w pełni nawrócić się trzeba odciąć się nie tylko od obcej religii ale i od rodzimej cywilizacji. Nie można bowiem będąc chrześcijaninem, trwać przy sakralnych praktykach czy pojęciach

należących do innej religii. Stąd też tyle problemów z zakresu inkulturacji ma Kościół w Indiach.

Szkoda, że nauka o cywilizacjach krakowskiego profesora, Feliksa Konecznego, tak mało jest znana po świecie. Przydałaby się Kościołowi. Myślę, że dla wielu biskupów, szczególnie w krajach misyjnych, funkcjonowanie Kościoła i jego rola wychowawcza w świecie byłaby bardziej zrozumiała gdyby Koneczny był znany.

Nowy Światowy Ład

Modne jest dzisiaj hasło nowego ładu światowego. New World Order. *Novus ordo seculorum* - wypisane na amerykańskich jednodolarówkach. Do czego ono prowadzi? W gruncie rzeczy do niczego nowego. Zdąża do uniwersalizmu. Do podporządkowania całego świata jednej władzy, do Rządu Światowego, do narzucenia wszystkim jednej ideologii.

Kościół Katolicki dąży do zdobycia całego świata dla Chrystusa. Niesie Dobrą Nowinę po wszystkie krańce ziemi i pragnie by była jedna owczarnia i jeden Pasterz. Czyni to otwarcie i z podniesionym czołem. Nie ma ambicji politycznych rządzenia światem, ale chce by panowała jedna ideologia, jedna norma etyczna.

Cesarze rzymscy, Atylla, Cesarze niemieccy, Czyngis chan, Imperium Ottomańskie, Napoleon, bolszewizm, Hitler oto niektóre przykłady prób narzucenia światu jednolitej władzy siłą. Były to działania zbrodnicze, zaborcze, ale jawne.

Dzisiaj jesteśmy świadkami próby narzucenia światu jednolitej władzy i ideologii podstępem, z ukrycia.

W czasie pierwszej wojny światowej w kręgach masońskich powstał pomysł stworzenia Ligi Narodów. W zamierzeniach projektodawców miała ona być wyposażona we władzę wykonawczą w stosunku do zrzeszonych państw, we własne wojsko itd.. Nie było na to jednak zgody. Również ONZ w pierwszym etapie nie posiadała zbyt wiele kompetencji. Ale one stopniowo wzrastają. Pomału zalecenia zamieniają się w dyktat. Posłuszeństwo wymusza się przez sankcje. Misje pokojowe, rozjemcze zamieniają się w wojskowe, interwencyjne. Różnorodność polityczna zamienia się w polityczną poprawność. Pluralizm ideologiczny zmienia się w ideologiczną normę. Niestety nie jest to norma chrześcijańska, ani nawet wynikająca z prawa naturalnego. Prawa słabych są gwałcone przez dyktat silnych i bogatych.

Oto kilka przykładów. Kraje rozwinięte wzbogaciły się najpierw na eksploatacji własnych zasobów naturalnych, które wyniszczyły, a potem na eksploatacji zasobów krajów podbitych (kolonializm, neokolonializm). Dzisiaj broni się biednym wstępu do klubu bogatych zalecając im ograniczenie rozwoju własnych zasobów naturalnych w imię ochrony środowiska naturalnego, ginących gatunków itd. Na ekologicznym Szczycie Ziemi w Rio uchwalono coś w rodzaju międzynarodowej policji ekologicznej. Wszystko oczywiście w imię

dobra ludzkości, ale na zasadzie, że biedni mają pozostać biednymi, a eksploatacją ich zasobów naturalnych mają się zająć koncerny międzynarodowe, które za bezcen te zasoby wywozją. Wspaniała Szwajcaria pomału zamienia całą swoją przyrodę w jeden wielki park narodowy, ogranicza eksploatacje swoich lasów, ale nie ogranicza konsumpcji drewna na jednego obywatela. To jest hipokryzja. To konsumowane drewno przywiezione będzie z zagranicy.

W imię praw człowieka zabrania się sądom stosowania kar chłosty czy śmierci. W szkołach zabrania się kar cielesnych. Ba, nawet rodzicom zabrania się wymierzania dzieciom klapsów. Argumentem zawsze są przykłady ekscesów w tej mierze. Walczy się jednak nie tyle z ekscesami co z zasadą kar cielesnych. W imię "humanizacji więziennictwa" coraz łagodniej traktuje się bandziorów. Natomiast ideologię cielesnej nietykalności próbuje się narzucić całemu światu, wbrew zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu wieków, że nie ma skutecznego wychowania bez perspektywy kar odstrasżających.

Najniebezpieczniejszym działaniem ONZ jest próba narzucenia światu jednolitej ideologii w sprawie rozrodczości. W 1994 w Kairze na konferencji ludnościowej była próba narzucenia obowiązkowej dopuszczalności zabijania dzieci nienarodzonych. Nie udało się. Inicjatywę utracił Watykan przez skuteczne zmobilizowania kilku krajów muzułmańskich i katolickich (niestety bez Polski).

Właśnie zakończył się w Kopenhadze ONZ-owski Światowy Szczyt Rozwoju Społecznego (6-12.III.95). Próbowano w dokumentach przygotowawczych mówić o rodzinie "we wszystkich jej formach" pod czym kryła się akceptacja związków homoseksualnych (w Danii zalegalizowanych). Podczas gdy w Kairze próbowano narzucić prawo do "bezpiecznej i legalnej aborcji", tu już proponowano tylko "bezpieczną aborcję". (Bezpieczna to ona jest tylko dla aborcjonisty, dla matki jest zdrowotnie ryzykowna a dla dziecka zawsze śmiertelna). Dalej próbowano wprowadzić światową zasadę "uprawnienia kobiet" (empowerment of women), co miało wprowadzić idiotyczną zasadę, że w każdym zawodzie ma być zatrudnionych 50% kobiet. Wreszcie proponowano podatek światowy na biednych, którego redystrybucją miałyby się zająć ONZ. To już jawny element rządu światowego. (*The Wanderer* 2.III.1995). Oczywiście nic z tego nie wyszło. Po doświadczeniu w Kairze nie zdecydowano się na głosowania. Ale świat się pomału oswaja z pewnymi pomysłami. Powracają one na coraz to nowym "szczycie" światowym. Co się raz odrzuci, powróci na następnej konferencji. Co się natomiast raz uchwali jest już obowiązujące na zawsze, np. kontrola ekologiczna uchwalona na Szczycie Ziemi w Rio. To tak jak z głosowaniem w Europie w sprawie Maastricht. Kto uchwalił to na zawsze. Kto odrzucił będzie głosował znowu (Dania, Norwegia), aż uchwali.

Teraz czeka nas nowy światowy szczyt. Konferencja ONZ na temat Kobiet w Pekinie. Tam wolno mieć tylko jedno dziecko i aborcja jest przymusowa. Dobry teren do przeprowadzenia ideologii Nowego Ładu

Światowego. Hasła z Kairu i Kopenhagi powrócą. Amerykańskie (i nie tylko) feministki także.

Kto i kiedy głośno zadeklaruje sprzeciw wobec tych inicjatyw na rzecz podporządkowania świata jednolitej władzy. Może warto przypomnieć, że uniwersalistyczne zapędy cesarzy Niemieckich zatrzymał opór Polan, którzy woleli przyjąć chrzest z pominięciem Cesarstwa i udowodnili, że można być wiernym Kościołowi bez uległości cesarzowi. Mongołowie dalej jak do Legnicy nie dotarli. Ekspansję Ottomanów zatrzymał Sobieski. Pochód bolszewików na Europę zatrzymał Cud nad Wisłą. Hitlerowi pierwsi Polacy stawili opór. Jarzmo socjalizmu pierwsi zrzucili Polacy. To prawda, że klęska pod Legnicą główne korzyści przyniosła Niemcom., że Odsiecz Wiedeńska ratowała Austrię, że Bitwa Warszawska uratowała całą Europę, że Solidarność wprowadziła NRD do RFN, UE i NATO. Tak już jest, że ten co stawia czoło imperializmowi, nie zawsze sam z tego korzysta. Ale ktoś to zrobić musi.

Wierzę, że Polska stanie na czele walczących o wolności od Rządu Światowego.

NOTATKI

"Polskie kobiety"

Powstała grupa inicjatywna Polskiego Komitetu Przygotowawczego do IV Światowej Konferencji Kobiet, którą ONZ organizuje w Pekinie. Nie wiadomo kto ją powołał. Należą do niej min. Barbara Blida, min. Elżbieta Chojna-Duch, min. Ewa Freyber, prof. Stanisława Golinowska, min. Danuta Waniek, sen. Zofia Kuratowska, pos. Barbara Labuda, min. Maria Zwolińska i jeszcze kilka pań (*Niedziela* 12.II.95). Ciekawe kto je wybrał? Szykuje się podobna delegacja jak do Kairu na konferencję ludnościową. O tradycyjnej roli matki-Polki, strażniczki ogniska domowego, w Pekinie się nie dowiedzą.

###

Rada Katolików Świeckich

Na początku grudnia 1994 r. zainaugurowała swoją działalność Rada Katolików Świeckich. Określiła siebie jako "organ reprezentatywny laikatu". Jej zadaniem ma być m.in. "publiczne zabieranie głosu w imieniu laikatu polskiego oraz reprezentowanie go w strukturach międzynarodowych". Składa się z 19 członków. Przewodniczącym jest prof. Kazimierz Czaplicki z wrocławskiego KIKu, zastępcą Stefan Wilkanowicz redaktor *Znaku*, sekretarzem Bogusław Spurgiasz. Głównym inicjatorem Rady jest bp Józef Życiński, przewodniczący Komisji Apostolstwa Świeckich (*Przewodnik Katolicki* 1.I.95).

Nie wiadomo, kto Radę powołał i według jakich kryteriów. Jeżeli powołał ją bp Życiński, to jest to rada przy Komisji Apostolstwa Świeckich. Może więc jej radzić, ale nie ma żadnych kompetencji reprezentowania kogokolwiek. Jeżeli powołała sama siebie to jest to uzurpacja. Różne środowiska katolickie zdziwione pojawieniem się tej Rady zaczęły bombardować episkopat o wyjaśnienia.

By uspokoić natrętnych Rada zaproponowała, że dokooptuje przedstawicieli co niektórych środowisk, w zależności oczywiście od swego uznania. Mam nadzieję, że prawdziwi działacze katoliccy nie dadzą się skusić na uczestnictwo w tak powstającej instytucji.

Oto kolejny przykład manipulacji, tym razem na terenie Kościoła.

###

Promocja astrologii dla dzieci.

Izrael wydał znaczek pocztowy ze znakami zodiaku i cytata hebrajską z Talmudu: "Ja stworzyłem 12 konstelacji na firmamencie". Ks. Waldemar Chrostowski, członek komisji episkopatu do dialogu z judaizmem, zachwala ten znaczek pisząc: "Znaczek Izraela podejmuje prawdę o stworzeniu przypominając, że Bóg stworzył wszystko, co istnieje, a więc i znaki Zodiaku" (*Promyk Jutrzenki - katolickie pismo dla dzieci*. Grudzień 1994). Nic więc dziwnego, że pismo to, w rubryce korespondencji dla dzieci pt. "Poznaj mnie", zaraz po imieniu, nazwisku i wieku dzieci podaje spod jakiego są znaku zodiaku - to tak by się lepiej dzieci poznały. Pismo to wydają franciszkanie z Panewnik pod Katowicami. *Imprimatur* pismu udziela bp Gerard Bernacki.

Katechizm Kościoła Katolickiego zakazuje korzystania z horoskopów i astrologii (KKK § 2116).

###

Język rajy

W kościele Dzieciątka Jezus na Żoliborzu Polska Rada Chrześcijan i Żydów zorganizowała wspólne modły dla katolików, protestantów, prawosławnych i żydów. Śpiewano wspólnie pieśni, również po hebrajsku. Ks. Waldemar Chrostowski, współprzewodniczący PRChŻ, wyraził pogląd, że to pierwszy krok do zbawienia, bo właśnie językiem hebrajskim będzie się mówić w rajy (*Życie Radomskie* 19.X.92).

###

Ks. Chrostowski o szatanie

Zwrócono mi uwagę na recenzję książki "Szatan istnieje naprawdę" pióra ks. Waldemara Chrostowskiego (*Nowy Świat* 26.II.1992), który wśród zarzutów pod adresem tej pozycji wymienia i ten, że jest reklamowana w jakimś katalogu obok moich prac. Mnie jednak przede wszystkim zainteresowała pointa recenzji. Ks. Chrostowski pisze: "Mętne wymieszanie wszystkiego, co udało się skompilować wokół tematu szatana, może utwierdzić w przekonaniu, że szatan naprawdę istnieje". Czyżby wielebny autor miał wątpliwości?

###

Na ratunek polskim parafiom w USA

W USA brak jest kapłanów. W ramach likwidacji czy łączenia parafii likwidowane są parafie polskie. Ostatnio kard. Bernard Law z Bostonu zdecydował się zlikwidować 10 z 14 polskich parafii jego diecezji. Uzasadnia to brakiem polskich kapłanów (*National Catholic Reporter* 3.II.1995). Koniecznie trzeba przyjść z pomocą naszym rodakom za oceanem. Oni nas wspierają materialnie - my wspomóżmy ich duchowo i narodowościowo. Dajmy im księży!

Warto w tym kontekście przypomnieć, że biskupi amerykańscy od dawna dążą do eliminacji parafii etnicznych. W wyniku konfliktów polskich parafii z irlandzkimi biskupami na początku wieku powstała w USA nowa sekta pod nazwą Kościół Polskokatolicki. Również obecnie narastają konflikty polskich parafii z biskupami. Nie pozwólmy na antagonizowanie ich. Może przydałaby się interwencja naszego episkopatu, a przynajmniej abpa Szczepana Wesołego, opiekuna emigracji.

###

Honorowani filozofowie

20.I.1995r. Ks. Józef Tischner otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego. Jest trzecim filozofem, który otrzymał ten zaszczyt. Przed nim byli Tadeusz Kotarbiński i Leszek Kołakowski. Doborowe grono! Laureat w swoim wystąpieniu dodał jeszcze Romana Ingardena, którego określił najwybitniejszym polskim filozofem XX w. (*Dziennik Sieradzki* 21-22.I.95).

###

Pochwała spontaniczności

Ks. Tomasz Horak (*Gość Niedzielny* 6.XI.95) twierdzi, że "moglibyśmy się wielu rzeczy od Amerykanów nauczyć. Także w dziedzinie liturgii". Słowa te padają po przerażającym opisie różnych ekstrawagancji liturgicznych z jakimi się spotkał w Ameryce. Co prawda dodaje, że Amerykanie "od nas też mogą się wiele nauczyć" ale wyraźnie zachwycony jest amerykańską "spontanicznością" liturgiczną. Dzieci robią przedstawienie w czasie czytania Ewangelii. Ksiądz ma idiotyczny ornat z odbitymi farbą śladami dziecięcych rąk (zdjęcie podane). Rozdawanie Hostii i picie Krwi Pańskiej łączy się z gwarnym przekazywaniem sobie znaku pokoju. Do rozdawania Eucharystii uprawnionych jest wiele osób świeckich obojga płci. Ludzie biorą po kilka Hostii do domu. Szeryf trzyma Ją w biurze w zawieszanej na wieszaku kurtce. "Dynamiczni Amerykanie dynamicznie pojmują Eucharystię. Ona nie tyle jest, co raczej *dzieje się*. Odkrywam w tym wierność nauce II Soboru Watykańskiego!" - pisze polski kapłan. Mam nadzieję, że ks. Horak nie będzie reformował liturgii w Polsce.

###

Rytuały masońskie

2.VII.1991 r. brat John Hamill, wybitny mason angielski, bibliotekarz i kurator muzeum masońskiego w londyńskiej Freemasons Hall wygłosił referat w loży nr.277 Zachodniej Australii. Po referacie pytano go o różne rzeczy, między innymi o wartość archaicznych rytuałów. Odpowiedział, że kiedyś wyżsi duchowni anglikańscy, a zarazem masoni, zastanawiali się czemu ludzie ciągną do łóż, a nie kościołów. Doszli do wniosku, że jest coś w naturze ludzkiej, iż nie tylko lubi ale i pragnie tajemnic. "Mam brzydkie podejrzenie," - powiedział Hamill - "że gdybyśmy próbowali stworzyć wersję nowoczesnej masonerii, wprowadzając współczesny język i różne rzeczy, które dostarcza nam nowoczesna technologia, skończylibyśmy jak kościoły, które przeszły na języki świeckie" (*Southern California Research Lodge F.& A.M.* I.1994)

###

Katolicki pogrzeb dla masona

Jak podaje *Ars Regia* (nr 1(6), 1994) Suwerenny Wielki Komandor, mason 33° , były Wielki Mistrz Wielkiej Loży Narodowej Polski, Tadeusz Gliwic został pochowany na Powązkach po katolickiej uroczystości pogrzebowej w kościele św. Karola Boromeusza w dniu 25.V.1994 r. Masońska uroczystość żałobna odbyła się 16.VI.1994r.

###

Charytatywna masoneria

Pod takim tytułem prezes warszawskiego klubu Rotary, Olgierd Budrewicz, omawia (*Wprost* 8.I.95) powrót tej organizacji do Polski. Jest ich już 27. Ponoć przez warszawski klub przewinęli się: Olechowski, Bielecki, Niemczycki, Waldorff, Celiński, Ochman (członek honorowy klubu), Hall, Sulimirski, Braun, Zasada, profesorowie Langner, Melanowicz, Kretschmer, Kwiatkowski, Jasiorowski, Kwarecki, Religa, dziennikarze Nagórski, Marsch-Potocka, Turowski, Bratkowski. Imion Budrewicz nie podaje. Zakładam że chodzi o najbardziej znane osoby o tych nazwiskach.

###

Loża Rotariańska

Jak podaje *Fraternal Review* (nr.699. 9.I.94), biuletyn południowo kalifornijskiego dystryktu masonerii, w Hong-Kongu 31.X.1990r. została zainstalowana Loża Rotariańska pod numerem 9378 Konstytucji Angielskiej, na zasadzie przekształcenia klubu Rotary w regularną lożę. Dotychczasowi masoni, członkowie klubu lub chcący do niego wstąpić, nie mają pełnić w niej szczególnych funkcji, natomiast rotarianie mają przejść normalny tryb inicjacji w kolejnych stopniach masońskich i oni mają nią rządzić.

###

60-lecie Rotary w Bydgoszczy

Bydgoski klub Rotary obchodzi 60-lecie (*Ilustrowany Kurier Polski* 28.II.95 i 23.II.95, *Gazeta Pomorska* 27.II.95). Funkcjonował on w latach 1935-38 oraz istnieje od 1993 r. Może warto przypomnieć czemu przestał istnieć w r. 1938. Wobec niechętej postawy duchowieństwa w stosunku do klubów Rotary prezes klubu bydgoskiego Stanisław Esden-Tempski próbował interweniować u Prymasa. Zapewniał, że: "Rotary wymaga od swych członków ... by szczerze i jawnie służyli Kościołowi lub religii, którą wyznają". Na koniec posłużył się bardzo dziwnym argumentem: "że zagrozenie Polakom-katolikom z handlu, przemysłu i wolnych zawodów drogi do tej organizacji wydać by ją mogło w Polsce na łup Żydów i wolnomyslicieli, z charakteru i rasy nie-Polaków i utrudniłoby znacznie pracę naszym ludziom w przywróceniu twarzy naszego życia gospodarczego i intelektualnego polskiego charakteru także *pro foro externo* (wobec zagranicy)". Ksiądz Prymas Hlond, po zapoznaniu się ze zjawiskiem ocenił, że Rotary to ruch pomocniczy wobec łóż wolnomularskich. Zalecał dla katolików zakaz przynależenia do Rotary. Szczególnie ostrzegał przed sekretarzami klubów, których uważał za powiązanych z masonerią. Prezesa się często zmieniają i są reprezentantami klubów na zewnątrz, a sekretarze

sprawują faktyczną władzę. Prymas Hlond zdołał uniemożliwić powstanie klubu w Poznaniu, a wkrótce i bydgoski się rozwiązał (L.Chajm "Polskie Wolnomularstwo 1920-1938", Czytelnik 1984, str.503-526.).

Ponieważ wielu katolików a nawet duchownych wstąpiło do klubów Rotary Św. Kongregacja Konsystorska na pytanie czy księża mogą należeć do Rotary odpowiedziała (AAS 6.II.29): "*Non expedire*" (Nie wypada tego czynić).

###

Arcybiskup u rotarian

18.II.95r. obył się w Olsztynie Bal Rotariański. Początek imprezy zaszczycił swoją obecnością Metropolita Warmiński abp Edmund Piszcz, który wygłosił tam krótkie przemówienie (*Gazeta Olsztyńska* 20.II.95).

###

Niemiecki Szczecin ma 750 lat

Trafiła do mych rąk informacja z *Die Pommersche Zeitung* (28.VIII.93) opisująca obchody 750 lecia Szczecina. Dla Niemców Szczecin stał się miastem dopiero wtedy gdy został ufundowany na prawie zwanym niemieckim lub magdeburskim. Było to w roku 1243. Chrobry budował tam wały, jest tam biskupstwo od roku 1133, a już w XII w. była katedra, której fragmenty do dziś oglądać można w Kamieniu Pomorskim. Dla Niemców jednak polskie początki Szczecina są nieważne. Zorganizowali obchody w Lubece. Na zaproszenie Miasta Lubeki i Koła Szczecinian (ziomkostwa) przyjechali na uroczystości Przewodniczący Miejskiej Rady Szczecina Jan Otto i wiceprezydent Szczecina Zbigniew Zalewski (obecnie prezydent). Było to już 42 spotkanie ziomkostwa Szczecinian, tym razem czczące 750-lecie miasta. Była też oczywiście delegacja mniejszości niemieckiej ze Szczecina. Jan Otto wręczył gospodarzom prezent w postaci statuetki Gryfa Pomorskiego z napisem "750-lat Szczecina". Wszystko odbyło się w duchu paneuropejskiej przyjaźni. Mówiono o prawie do powrotu.

PRL-owscy notable mieli więcej wyczucia niemieckiego zagrożenia.

###

Prawo do ziemi

Jak podały Wiadomości TV 8.III.95r. Czesi podtrzymali w mocy dekret prezydenta Benesa o wysiedleniu Niemców sudeckich i pozbawieniu ich prawa do własności.

Na mocy traktatu polsko-niemieckiego z 17.VI.1992 r Niemcy domagają się praw własności na Ziemiach Odzyskanych.

###

Bismarck dla Polski

Jak poinformował rzecznik Zarządu Miasta prezydent Szczecina Bartłomiej Sochański rozmawiał z Philippem von Bismarck, potomkiem "żelaznego kanclerza", w sprawie urządzenia przez tego ostatniego w Kulicach koło Nowogardu, rodowym majątku Bismarcków, ośrodka szkoleniowego dla polskich rolników (*Dziennik Radomski* 12.XII.94). Byle wsadzić stopę w drzwi, a potem to już jakoś będzie.

###

Granica z 1937 r. wciąż aktualna

Szefowa bońskiego resortu kobiet, młodzieży i seniorów, Claudia Nolte, poparła **katolicki** kalendarz młodzieżowy na rok 1994, w którym propaguje się przywrócenie granic Rzeszy Niemieckiej z 1937r., o czym poinformował magazyn poranny ARD w niemieckiej TV (*Dziennik Radomski* 15.XII.94).

###

Oświęcim

Awantury wokół obchodów 50-lecia wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau nie jednemu otworzyły oczy.

Jerzy Bukowski (*Niedziela* 12.II.95) ma nadzieję, że ankieta Demoskopu przeprowadzona na zlecenie American Jewish Committee, która wykazała, że stosunek Polaków do Żydów i do holocaustu jest o wiele korzystniejszy niż sądzi się w USA, pozwoli "na zmianę tego niesprawiedliwego i krzywdzącego nas w opinii świata obrazu Polaka". Nie zmieni. **Polski antysemityzm to nie jest obserwacja, ale program.**

W 1993r na egzaminie maturalnym w Izraelu było pytanie: "Jak doszło do wybuchu powstania w Getcie warszawskim, dnia 19 kwietnia 1943 roku?". Wzorcową odpowiedź wymagana na maturze brzmiała "Powstanie w Getcie wybuchło dlatego, że Niemcy i Polacy weszli do Getta celem dokonania jego ostatecznej likwidacji". Ta "prawidłowa odpowiedź" wymagana przez Ministerstwo Oświaty, została opublikowana w gazecie *Ydiot Acheronot* z 24.V.1993r. (*Nie* 17.VI.93).

Gdy zanosilo się na wspólne oświadczenie episkopatów Polski i Niemiec przepaszające Żydów za holocaust cały świat namiętnie to komentował. Gdy pojawiły się odrębne oświadczenia nikogo to już nie obchodzi, że Niemcy sami przyznają się do winy. Jeżeli coś komentowano to właśnie to, że ani władze polskie, ani Kościół polski, nie poczuwają się do odpowiedzialności. W komentarzach odróżnia się nazistów od Niemców, natomiast o winie Polaków i o polskim antysemityzmie zawsze mówi się uogólniająco.

"Choć wiemy, że Bóg jest miłosierny, prosimy Cię Boże nie miej miłosierdzia dla tych, którzy stworzyli to miejsce. Boże odpuszczenia nie odpuszczaj tym co mordowali tutaj żydowskie dzieci" - tak modlił się laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Elie Wiesel, były więzień Oświęcimia, 26.I.1995r., w ramach czysto żydowskiej uroczystości, zorganizowanej na terenie obozu w przeddzień państwowych obchodów 50-lecia jego wyzwolenia (*Time*, 6.II.1995).

"Przebaczamy i prosimy o przebaczenie" - Biskupi polscy do biskupów niemieckich (1.XII.1965).

"Ojczye przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" - (Ł.23 34).

###

Które powstanie ?

Premier Anglii John Major dając roczne sprawozdanie ze swojej działalności na konferencji Partii Konserwatywnej w Bournemouth powiedział, że był sierpniu 1994r. w Polsce z okazji 50-lecia powstania w getcie warszawskim. Ciekawe czy ktokolwiek z 11 tysięcy słuchaczy (prócz Polaków)

obecnych na stadionie zauważył pomyłkę? Kogóż dziś na Zachodzie może obchodzić Powstanie Warszawskie? (*Dziennik Sieradzki* 22-23.X.1994).

Spis rzeczy

O co chodzi?	1
Z nauczania F. Konecznego - Inkulturacja	6
Nowy Światowy Ład.....	8
Notatki: "Polskie kobiety" 11, Rada Katolików Świeckich 11, Promocja astrologii dla dzieci 11, Język raju 12, Ks. Chrostowski o szatanie 12, Na ratunek polskim parafiom 12, Honorowani filozofowie 12, Pochwała spontaniczności 12, Rytuály masońskie 13, Katolicki pogrzeb dla masona 13, Charytatywna masoneria 13, Loża rotariańska 13, 60-lecie Rotary w Bydgoszczy 14, Arcybiskup u rotarian 14, Niemiecki Szczecin ma 750 lat 14, Prawo do ziemi 15, Bismarck dla Polski 15, Granica z 1937 r. wciąż aktualna 15, Oświęcim 15, Które Powstanie? 16.	

Opoka w kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma metodą kserograficzną i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą.
Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr. 63513-746360-136

###

Promocja zbroczeń

W 1 programie TVP w piątek 27 stycznia o godz 14.15 w ramach Telewizji Edukacyjnej wyświetlony został film dokumentalny pt. "Fizjonomia kropli wody - kocham inaczej". Film opowiada o miłości homoseksualnej i o transwestycie. Zachęca do tolerancji wobec kochających inaczej. Może przydałaby się edukacja decydentów w TVP, w zakresie tradycyjnie polskich wartości.

###

Superkościół

"Nie pozwólcie moi bracia mówić, że masoneria jest antykościółem; było to tylko hasło okolicznościowe; w istocie masoneria uważa siebie za superkościół, który połączy wszystkie inne" . (*Le Symbolisme* 1962, cytata za Pierre Virion *Bientot un gouvernement mondial?, une super et contre-église* 1967, Editions Saint-Michel, Rennes).

"Postępowanie to, wymierzone jest ku zagładzie wszystkich religii, a zwłaszcza katolickiej, która jako jedynie prawdziwa z pomiędzy wszystkich, nie

może bez największego dla siebie uszczerbku, być na równi z innymi stawiana" (Leon XIII, *Humanum genus*, 1884).